

dr hab. Ewa Kaim, prof. AST w Krakowie

Kraków 31 maja 2024 roku

Dziedzina: Sztuki

Dyscyplina: Sztuki filmowe i teatralne

Akademia Sztuk Teatralnych

im. St. Wyspiańskiego w Krakowie

RECENZJA

w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne,
pani doktor Ewy Konstancji Bułhak- Rewak

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie poinformowała mnie pismem z dnia 4 kwietnia 2024 roku o wyznaczeniu mnie przez Radę Dyscypliny Akademii Teatralnej na recenzentkę pracy habilitacyjnej pani doktor Ewy Konstancji Bułhak-Rewak. Postępowanie w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki filmowe i teatralne zostało rozpoczęte na wniosek pani doktor Ewy Konstancji Bułhak-Rewak z dnia 12 stycznia 2024 roku ze wskazaniem na Akademię Teatralną jako jednostkę przeprowadzającą to postępowanie.

Podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego jest rola Alicji w spektaklu „Alicji Kraina Czarów” w reżyserii Sławomira Narlocha, którego premiera odbyła się 4 marca 2023 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Dyplom ukończenia jednolitych studiów magisterskich na kierunku aktorstwo dramatyczne na Wydziale Aktorskim Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie pani Ewa Konstancja Bułhak otrzymała 23 września 1995 roku. W szkole jej pedagogami prowadzącymi byli m.in. Gustaw Holoubek, Zbigniew Zapasiewicz, Mariusz Benoit, Anna Seniuk. W 2006 roku rozpoczęła pracę w swojej Alma Mater, w Akademii Teatralnej w Warszawie, pełniąc funkcję asystentki, wykładowczyni i wreszcie adiunktki prowadzącej przedmiot „Interpretacja piosenki”. Dyplom doktora sztuki w dziedzinie sztuk teatralnych uzyskała na mocy uchwały Rady Wydziału Aktorskiego Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie w dniu 26 września 2017 roku po obronie rozprawy doktorskiej pt. „Opowiadać piosenką – praca na podstawie ról śpiewanych w spektaklach teatralnych.”

W latach 1996-1998 była aktorką Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie, gdzie zagrała pannę Mariannę w „Kramie z piosenkami” L. Schillera w reż. Barbary Fijewskiej, Anioła w „Pastorałce” L. Schillera w reż. Jarosława Kiliana, Rózię w „Dożywociu” A. Fredry w reż. Andrzeja Łapickiego, Helenę w „Śnie nocy letniej” W. Szekspira w reż. Jarosława Kiliana, które to kreacje od razu stały się mocnym fundamentem dla dalszego kształtowania się osobowości artystycznej tej niezwyklej aktorki. Początki jej kariery zawodowej koncentrowały się przede wszystkim na teatrze muzycznym, który wspaniale wydobywał i rozwijał jej wielki talent wokalny. W roku 1998 została zatrudniona jako aktorka w Teatrze Narodowym w Warszawie. W tym Domu Wyspiańskiego, jak określał ów teatr jego ówczesny dyrektor Jerzy Grzegorzewski, stworzyła ponad 40 kreacji aktorskich, współpracując z najwybitniejszymi reżyserami, m.in. z Kazimierzem Kutzem, Jerzym Jarockim, Kazimierzem Dejmkiem, Tadeuszem Bradeckim, Piotrem Cieplakiem, Agnieszką Glińską, Pawłem Miśkiewiczem, Michałem Zadara, Arturem Tyszkiewiczem, Adamem Hanuszkiewiczem, Janem Englertem, Anną Seniuk i wreszcie z Jerzym Grzegorzewskim. Szczególnie istotny wpływ na kształtowanie, rozwój i rozkwit talentu pani Ewy Konstancji Bułhak miał właśnie Grzegorzewski. Ten mistrz światła i wizji był chyba ostatnim metafizykiem polskiego teatru. Można powiedzieć, że teatr był dla Grzegorzewskiego lustrem otwierającym perspektywę na pozazmysłową, niewyraźną, nieogarnioną rzeczywistość. Aktorzy byli przez niego traktowani jako artyści, którzy wspólnie z nim tworzą dzieło sztuki. Jako reżyser Grzegorzewski swym talentem, erudycją i natężeniem zmysłów twórczych oddziaływał na każdego aktora. Jego niezwykle, dojmujący, wymykający się opisom teatralny świat był bliski i mnie. Zaufanie, którym obdarzał aktora, było i dla mnie rodzajem wtajemniczenia w sztukę teatru. Miałam szczęście z nim pracować zaraz po studiach, dlatego tak doskonale rozumiem słowa Ewy Konstancji Bułhak o pracy z Jerzym Grzegorzewskim zamieszczone na łamach miesięcznika „Teatr”: *To był mój dyrektor i mój mistrz. Spotkanie z tym wielkim artystą opierało się na pokorze z mojej strony i wzajemnym zaufaniu. Jerzy Grzegorzewski wyjął mnie z szuflady z napisem: "aktorka komediowa" i poszerzył moje emploi o role dramatyczne. Obsadził mnie w roli Jewdochy w „Sędziach” Wyspiańskiego i zrewidował moje dotychczasowe myślenie o zawodzie. "Teraz pani wchodzi jak Antygona" - mówił przy jednej scenie. "Teraz jako kobieta z obrazu..." - tu padał tytuł i nazwisko malarza. Grzegorzewski potem łączył te symbole. Bez jego uwag niektóre skojarzenia czy myśli dotyczącej mojej postaci w ogóle nie przysłyby mi do głowy. (...) Jerzy Grzegorzewski nauczył mnie, żeby szukać w każdej roli swojego świata, nauczył mnie wolności w teatrze. Kochał wszystkich aktorów i zawsze był otwarty na współpracę z nimi. Często stawiano mu zarzut, że jego teatr jest tylko formalny. To bzdura. Zadanie aktora zawsze polegało na włożeniu w tę formę człowieka.*

Nie dane mi było zobaczyć „Sędziów” na żywo, ale wiele razy oglądałam ich telewizyjną realizację. Wracalam do niej jak do świata, w którym chciałam być, „zarażona” tą magiczną formułą teatru tworzonego przez Jerzego Grzegorzewskiego, Stanisława Radwana i Barbarę Hanicką. Tak o przedstawieniu pisała w „Didaskaliach” Joanna Walaszek: *Wyjątkowość „Sędziów” polega przede wszystkim na rewelacyjnym współbrzmieniu sztuki reżysera-malarza i sztuki aktorów, ich wspólnej kreacji poetyckiej formy tragedii*”. W spektaklu po raz pierwszy zobaczyłam Ewę Konstancję Bułhak na scenie. Jewdocha kreowana przez aktorkę jest złożona z wielu pozornie sprzecznych części. W jednym gości mocna, prosta i nieociosana, nagle łętkliwie żalonna, w niemocy. Wybuchająca i gasnąca raz po raz. W emocjach, a zniecka już poza nimi. Na takich skrajnościach budowana postać pokazuje niemożliwość objęcia dramatu matki zabijającej własne dziecko. Bułhak jest w tej roli rozdierająco prawdziwa, przejmująca. Nie bez znaczenia jest organiczne, ale i olśniewające precyzyjne wyczulenie aktorki na niemal muzyczną strukturę roli. Przy konstruowaniu spektaklu Grzegorzewski mistrzowsko posługiwał się rytmem, czas w jego przedstawieniach był ściśle wyliczony, jego wskazówki miały często charakter uwag muzycznych, próbował aktora nastroić jak instrument, proponował partyturę choreograficzną. Będąc aktorką istotnie umuzykalnioną, Ewa Konstancja Bułhak doskonale rozumiała i realizowała jego świat. Aktorka zagrała później jeszcze wiele wybitnych ról w spektaklach Grzegorzewskiego w Teatrze Narodowym: Kitty w „Nowym Bloomusalem”, Pannę Młodą w „Weselu”, Małgosię w „Nocy listopadowej. Sceny dramatyczne” (nowa wersja), Tytanię w „Śnie nocy letniej”, Żonę Wyspiańskiego w „Hamlecie” Stanisława Wyspiańskiego. Za ostatnią z wyżej wymienionych ról aktorka otrzymała nominację do nagrody Feliksa Warszawskiego za najlepszą drugoplanową rolę kobiecą. Jest ponadto laureatką m.in. III nagrody na XVII Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, Nagrody im. Arnolda Szyfmana, Nagrody Feliks Warszawski za sezon 2009/2010 w kategorii "pierwszoplanowa rola kobieca" - za rolę Gilety w przedstawieniu „Księżniczka na opak wywrócona” w reż. Jana Englerta w Teatrze Narodowym w Warszawie, nagrody za kreację kobiecą w słuchowisku radiowym” (rola Olgi w „Obłomowie” w reż. Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej) na Festiwalu "Dwa Teatry" w Sopocie.

Aktorka posiada imponujący dorobek nie tylko w dziedzinie kreacji teatralnych, ale i filmowych. W kinie E. K. Bułhak debiutowała w 1993 roku rolą Kasi w filmie „Dwa księżycy” Andrzeja Barańskiego. Później zagrała m.in. Maślankę w „Kronikach domowych” w reżyserii Leszka Wosiewicza, Monikę w „Darmozjadzie polskim” w reżyserii Łukasza Wyleżałka, Pannę Podkomorzanekę w ekranizacji „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza w reżyserii Andrzeja Wajdy, Anię w „Dniu kobiet” w reżyserii Marii Sadowskiej, Bożenę w „Drogówce” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego. Po uzyskaniu stopnia doktora wystąpiła w filmach: „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” w reż. Marii Sadowskiej, „Zabawa, zabawa” w reż. Kingi Dębskiej, jako Anka we

„Wszystkie nasze strachy” w reż. Łukasza Ronduda, jako Celina w „Czas na pogodę” w reż. Jacka Raginis-Królikiewicza, jako Roma w „Aż do świtu” w reż. Elizy Godlewskiej i Alana Ruszyńskiego.

Aktorka współpracuje również z Teatrem Telewizji, gdzie stworzyła kilkadziesiąt kreacji aktorskich w spektaklach reżyserowanych przez Izabellę Cywińską, Leszka Wosiewicza, Jana Englerta, Macieja Wojtyszkę, Barbarę Sass, Wojciecha Pszoniaka, Olę Lipińską, Agnieszkę Glińską, Borysa Lankosza. Wystąpiła m.in. jako Lola w „Bigda idzie!” Juliusza Kadena-Bandrowskiego w reżyserii Andrzeja Wajdy, Lodzia w „Lalku” Zbigniewa Herberta w reżyserii Zbigniewa Zapasiewicza, Doryna w „Tartuffe czyli obłudniku” Moliera w reżyserii Andrzeja Seweryna, Tramwajarka w „Pamiętniku z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego w reżyserii Marii Zmarz-Koczanowicz. Po uzyskaniu stopnia doktora wystąpiła jako Podstolina w „Zemście” w reż. Redbada Klynstra-Komarnickiego oraz jako Klimina w „Weselu” w reż. Wawrzyńca Kostrzewskiego. Widzowie mogli zobaczyć panią Bułhak również w serialach telewizyjnych, stworzyła też kilkadziesiąt ról w Teatrze Polskiego Radia, możemy ją podziwiać w setkach ról z dubbingu filmów fabularnych. Ponadto aktorka współpracowała z innymi stołecznymi teatrami: Dramatycznym, na Woli, Wytwórnia, Studio Buffo, Polonia, Teatr Montownia oraz OCH-Teatrem.

Kolejnym polem aktywności zawodowej Ewy Konstancji Bułhak jest pisanie scenariuszy i reżyseria. Przed uzyskaniem stopnia doktora napisała scenariusz i wyreżyserowała m.in. trzy spektakle muzyczne oparte na utworach Jerzego Wasowskiego: „Siodło Pegaza” w Teatrze Narodowym w Warszawie, widowisko telewizyjne dla Telewizji Polskiej „Miasteczko Harmider” oraz „Szarp pan bas” w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Po uzyskaniu stopnia doktora wyreżyserowała m.in. swój recital „Niestety, to nie Ty”, a także spektakl dyplomowy studentek Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie pt. „Blżej chmur. Zaraz spadam”. Wszystkie te przedstawienia spotkały się z wielkim uznaniem publiczności i krytyków. Przytoczę fragment jednej z recenzji autorstwa Wiesława Kowalskiego: *„Blżej chmur. Zaraz spadam” ma wszystkie znamiona spektaklu dyplomowego, w którym młode adeptki sztuki aktorskiej mogą pokazać swoje umiejętności zdobyte podczas nauki w szkole, nie tylko aktorskie, ale również wokalne, taneczne i ruchowe. Ogromny talent studentek w tym przedstawieniu jest nie do podważenia. Podobnie jak reżyserska robota Ewy Konstancji Bułhak.*

Jako najważniejsze role, które zagrała po otrzymaniu tytułu doktora, aktorka w autoreferacie wymienia: Darię w spektaklu „Ironbound. Za torami, za mostem” w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza w Teatrze Narodowym w Warszawie (2019), Romę w filmie Elizy Godlewskiej i Alana Ru-

czyńskiego „Tylko do świtu” Warszawskiej Szkoły Filmowej (2020), Celinę w filmie Jacka Reginisa - Królikiewicza „Czas na pogodę” (2020) oraz Alicję w spektaklu „Alicji Kraina Czarów” w reżyserii Sławomira Narlocha z Teatru Narodowego w Warszawie (2023).

To cztery portrety kobiet postawionych wobec wielkich życiowych wyzwań, zmagające się z dramatycznym losem, walczące o przetrwanie i lepsze jutro.

Pierwowzorem postaci Darii była matka autorki dramatu, laureatki prestiżowej amerykańskiej nagrody Pulitzera w dziedzinie dramatu (2018), pochodzącej z Polski dramatopisarki Martyny Majok, Ślężaczki, która wyemigrowała z córką do Stanów Zjednoczonych. Całe swoje życie poświęciła córce, jej wykształceniu, zapewnieniu lepszego losu. Nie chcąc się przed bliskimi przyznać do porażki, nie wróciła na Śląsk. Bułhak w autoreferacie tak pisze o postaci Darii: *Moja bohaterka dokonuje wyborów, które nie zawsze są szlachetne, wybiera taką drogę, bo chce normalnie żyć i przestać czuć się emigrantką*. Spektakl spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności i krytyków. O roli tej możemy w recenzjach przeczytać m.in.: *Ewa Konstancja-Bułhak jest idealną Darią. Ciepłą i czułą matką, pracowitą i solidną sprzątaczką, oddaną i wierną partnerką, dobrym człowiekiem. Szkoda, że nie może liczyć na wzajemność. Chyba, że ją wynegocjuje, wywalczy, wymusi. Aktorka gra doskonale. To duża, złożona rola.* (Ewa Bąk).

Daria, świetnie grana przez Ewę Konstancję Bułhak, ma wyrazistą osobowość, jest twarda, zahartowana w konsekwencji kolejnych bolesnych konfrontacji marzeń z rzeczywistością, ale też zdeterminowana, żeby bronić swojego miejsca w życiu i nie dać sobie odebrać resztek godności. (Małwina Głowacka)

W krótkometrażowym filmie „Tylko do świtu” Elizy Godlewskiej i Alana Ruczyńskiego aktorka wcieliła się w postać Romy, pięćdziesięcioletniej, opuszczonej przez męża kobiety, która musi poradzić sobie z bezdomnością. Znamienne są dla mnie głęboko ludzkie powody, dla których Ewa Konstancja Bułhak wzięła udział w tym projekcie filmowym. Oto jej słowa w jednym z wywiadów z aktorką: *Zaproszenie do dyplomowego filmu Elizy Godlewskiej i Alana Ruczyńskiego przyjąłam od razu, ponieważ rola Romy wydała mi się opowieścią uniwersalną, a historia jej bezdomności uświadomiła mi, że nic nie jest nam dane na zawsze. Bezdomność Romy to był świadomy wybór. Decydując się na rozwód wiedziała, że straci wszystko. Była całkowicie zależna od męża, zatrudniona w jego firmie, mieszkająca w jego domu, podporządkowana i bezwolna. Ile trzeba mieć w sobie siły, determinacji, żeby bezpowrotnie odejść, zamknąć za sobą jedno życie i wybrać siebie. Za rolę Romy Ewa Konstancja-Bułhak została doceniona przez kapitułę przyznającą prestiżową Nagrodę im. Jana Machulskiego, a także zdobyła nagrodę dla najlepszej aktorki na São Paulo Film Festival.*

Celina to bohaterka debiutu pełnometrażowego Jacka Raginisa. "Czas na pogodę" jest adaptacją sztuki teatralnej Zbigniewa Moskala. To historia spotkania dwojga złamanych przez życie ludzi, zamieszkujących tę samą kamienicę, którzy przez wymuszone okoliczności nawiązują bolesną relację, ale też odnajdują nadzieję na odmianę swoich losów. To film o wielkiej samotności, potrzebie miłości, akceptacji, wysłuchania i zrozumienia przez drugiego człowieka. W recenzji Marcina Radomskiego czytamy: *Nie byłoby "Czasu na pogodę" bez wyjątkowego duetu aktorskiego. W rolach głównych zobaczymy Ewę Konstancję Bułhak i Łukasza Lewandowskiego, znanych szerokiej publiczności z kreacji telewizyjnych i teatralnych. W filmie Raginisa po raz pierwszy występują w rolach pierwszoplanowych, tworząc znakomity duet.* Film "Czas na pogodę" został doceniony na międzynarodowych festiwalach m.in. w Montrealu, Houston i Buenos Aires.

Postać Alicji w spektaklu „Alicji Kraina Czarów” w reżyserii Sławomira Narlocha jest aktualnie ostatnią rolą teatralną Ewy Konstancji Bułhak w Teatrze Narodowym w Warszawie i stanowi podstawę postępowania o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego. Jak możemy przeczytać w autoreferacie: *Rola tytułowej Alicji stanowi dopełnienie moich artystycznych zmagania i poszukiwania. Jest jeszcze jednym portretem kobiecej siły i wyboru. Ostatnią rolę, myślę, że po trosze złożoną z każdej poprzedniej.*

Spektakl, jak i rola Ewy, mimo niedoskonałości zapisu technicznego, wywarła na mnie ogromne wrażenie. Mogę sobie jedynie wyobrazić, jak mocno przedstawienie oddziałuje na widza siedzącego na widowni, w bliskim kontakcie z aktorami. Zaskakujące, piękne, niezwykle dowcipne są kostiumy i scenografia stworzona przez Martynę Kander. Zachwycająca jest jego warstwa muzyczna, współtworzące dramaturgię przedstawienia wyjątkowej urody kompozycje piosenek Jakuba Gawlika (w niektórych odnalazłam jakże bliskie mi ślady rozwiązań harmonicznym i melodycznym muzyki Stanisława Radwana) w znakomitym wykonaniu aktorów Narodowego i Orkiestry Szalonych Kapeluszników z nawiązującymi do Carrollowskiej poetyki świetnymi tekstami reżysera i autora scenariusza przedstawienia Sławomira Narlocha. Scenariusz spektaklu jest oparty na motywach powieści Lewisa Carrolla, ale „Alicja w Krainie Czarów" i „Po drugiej stronie lustra” są dla Narlocha punktem wyjścia do opowiedzenia własnej historii o przemijaniu, o próbie powrotu do najważniejszych momentów życia, o czasie, który determinuje los, zniekształca pamięć. Bułhak w autoreferacie przywołuje proces powstawania roli według koncepcji spektaklu sformułowanej przez reżysera: *Kiedy zaczynałem kombinować jak zrobić Alicję w krainie czarów na scenie, siłą rzeczy musiałem wrócić do mojego dzieciństwa, a dzieciństwo to mama. Najprostsze, podstawowe skojarzenia. W związku z tym od razu pojawił się pomysł, żeby Alicja była mamą, osobą, która w dzieciństwie ma dostęp do wszystkich czarów, magii, niecodziennych opowieści. Jest tą osobą, która czyta bajki. Ma tajemnicze moce, klucze do światów zupełnie magicznych i niecodziennych. Dlatego*

bardzo szybko pojawił się pomysł żeby Alicja była dorosłą kobietą, jeżeli chcę opowiadać o dzieciństwie.

Narratorem opowieści jest dorosły Syn (w tej roli Cezary Kosiński), który wraca wspomnieniami do czasów dzieciństwa. Alicja w wykonaniu Ewy Konstancji Bułhak jest jego Mamą, dojrzałą kobietą, najważniejszą postacią w jego czarodziejskiej dziecięcej krainie.

Na początku spektaklu Syn przywołuje wspomnienie domu. To zapach pomarańczy. Odsłania się przed nami ogromna scena wypełniona zegarami, liczydłami, klepsydrami, postaciami w pięknych, stylowych kostiumach nawiązujących do oryginalnych ilustracji z powieści Carrolla, zapętlonych w rytmicznych, powtarzalnych sekwencjach ruchowych, rozbrzmiewa piosenka „O czasie” mocno tematyzująca opowieść. Pieśń wykonuje chór złożony z całego zespołu biorącego udział w przedstawieniu z towarzyszeniem Orkiestry Szalonych Kapeluszników występującej na żywo. Na scenie widzimy też młodszą wersję Syna (Michał Pietruczuk), kilkuletniego chłopca, który właśnie dziś ma urodziny. Pojawia się Alicja, ubrana w zwykły szary sweter, spodnie, adidas, śpiewając „Sto lat”, wyskakuje z jednego z leżących zegarów, bo jest mieszkanką tej niezwykle barwnej krainy wyobraźni, wspomnień i snów, i daje mu w prezencie książkę „Alicja w krainie czarów”, którą za chwilę będą wspólnie czytać. Syn był przekonany, że to są ich przygody, bo *jego Mama też miała na imię Alicja!* Gromkie „Sto lat”, entuzjastycznie śpiewane przez aktorkę, zabawa w berka, przygotowanie namiotu pod dwoma krzesłami, gdzie najlepiej czyta się książki i opowiada historie o świecie, prawdziwe i te zmyślane, śpiewanie piosenek i szalone tańce - akcję zdarzeń tworzy i napędza siła wyobraźni. Relacja, jaką nawiązuje na scenie aktorka ze swoimi partnerami scenicznymi, jest rozbijającą czuła i szczerą. Ewa jest spontaniczna i energetyczna, sama potrzebuje poszaleć po dziecięcemu, oddaje się bez reszty wspólnym zabawom i fantazjowaniu. Jej Alicja jest głodna doznań, równie mocno jak chłopiec wierzy w wyobrażony świat. Umiejętności wokalne, harmoniczne aktorki, uroda i siła jej głosu, perfekcyjne wycucie formy muzycznej, precyzja podania słowa sprawiają że każdy song w spektaklu w jej wykonaniu to majstersztyk. Bułhak w autoreferacie podkreśla wpływ kompozycji poszczególnych partii muzycznych na konstrukcję roli: *Muzyka buduje sceny i świat. Dla mnie niejednokrotnie była wskazówką do grania. Dyktowała zachowania Alicji i jej stan. Określała emocje, uczucia i moment, w którym się znajduję. (...) Piosenka w spektaklu zawsze miała dla mnie znaczenie szczególne. Jest wskazówką i podpowiedzią. (...) Kiedy dostałam partyturę i całą muzykę wykorzystaną w spektaklu, wielokrotnie wsłuchiwałam się w nią. Wyobrażałam sobie nas, oddawałam się jej, czekając gdzie mnie zaprowadzi. Warstwa dźwiękowa spektaklu jest szalenie imaginatywna i inspirująca, a aktorka bezbłędnie odczytuje jej wszelkie impulsy, nastroje i z maestrią konstruuje postać Alicji w dialogu z narracją muzyczną.*

Pamięć Syna o domu miesza się z wydarzeniami w Krainie Czarów. I tak na święta Bożego Narodzenia mamy szaloną kolację z jajogłowym Humptym Dumptym (Grzegorz Kwiecień), który próbuje na nowo nazwać świat. Alicja ochoczo podejmuje z nim lingwistyczną grę, zapalczywie domaga się odpowiedzi na zawile językowe zagadki, nieustępliwie docieka, jakie są, a jakie mogą być znaczenia poszczególnych wyrazów, chce się dowiedzieć o świecie więcej i więcej. Kiedy pojawia się Królowa (Anna Lobedan) i Król Kier (Hubert Paszkiewicz), Alicja jest gotowa stanąć do walecznego pojedynku w krykieta z okrutną Królową, a już za chwilę „nieprzenikliwość” zdarzeń sprawia, że z Synem wędrują do podwodnej krainy Niby Żółwia (Oskar Hamerski) i Gryfa (Bartłomiej Bobrowski). Początkowo zagubiona w tym przedziwnym świecie, stopniowo odzyskuje rezon i moc sprawczą. Przekrzykuje się z Niby Żółwiem kto miał gorzej w szkole, a potem przerywa wszystkim szalonego kadryla, bo przecież pora na zupę. A zaraz potem czas na sen i kołysankę wyśpiewaną dla Synka. Bułhak doskonale odnajduje się w każdej odsłonie działań swojej bohaterki. A może raczej ze wszech miar nasycy Alicję całą sobą, swoim poczuciem humoru, inteligencją, temperamentem i dlatego czujemy jak autentyczne i intensywne jest jej istnienie na scenie. Tuż przed zaśnięciem Alicji i Syna pojawia się Komar (Robert Czerwiński), a wraz z nim wprowadzony zostaje temat ulotności, kruchości istnienia. Lęk, który przekazują sobie nawzajem postaci na scenie, zawiera się jedynie w nieforemnej frazie mówionej i wyśpiewywanej po wielokroć: *...tak się zdarza, tak się zdarza, zawsze się zdarza...*, ale stopniowo, nieustępliwie wsącza się na scenę, „zamraża” akcję sceniczną.

Powieść „Alicja w krainie czarów” angielskiego matematyka, pisarza, poety, profesora Uniwersytetu Oksfordzkiego Charlesa Dodgsona, piszącego pod pseudonimem Lewis Carroll, pierwotnie nosiła tytuł „Przygody Alicji pod ziemią”. W adaptacji Narlocha pojawia się motyw, który nawiązuje do bolesnego, podziemnego nurtu tej opowieści. Pod koniec pierwszego aktu przedstawienia dowiadujemy się że Alicja jest chora. Dorosły Syn mówi bezpośrednio do widzów: *Pewnego dnia mama powiedziała, że jest bardzo chora i wkrótce umrze*. To moment zwrotny dla wszystkich bohaterów. Czas zawraca nas do pierwszego obrazu spektaklu. Scenę ponownie wypełniają zegary, liczydła, wahadła. Chór pod przewodnictwem Kapelusznika śpiewa kolejną pieśń o czasie:

Panie Czasie, bądź łaskawy.

Mamy tutaj ważne sprawy:

Trochę cukru do kupienia,

Kromkę z masłem do zjedzenia,

Kilka nocy do płakania

Kilka świtów na rozstania

I guziki do przyszcycia.

*No i jeszcze trochę czasu,
Trochę czasu do przeżycia.*

A Czas nas nie słucha

I nawet góry toczy powoli

Robakiem deszczu, śniegu, wiatru

nienasycony, nienasycony...

Znika ze sceny młodsza wersja Syna, albowiem: *W tamtej chwili pomiędzy gwizdem czajnika a zaparzeniem herbaty przestałem być dzieckiem* – mówi w tym przełomowym dla opowieści momencie bohater Kosińskiego.

W drugim akcie akcja pozornie toczy się normalnym rytmem, ale tylko siłą rozpędu. Bułhak nie daje jednak odetchnąć swej bohaterce, bo przecież jedynym wyjściem jest *iść przed siebie*, zapalczywie walczy z niemocą, nie chce przyjąć do wiadomości faktu choroby. Syn z bolesnego dystansu obserwuje bezradność Mamy. Mylą jej się pojęcia, gubią słowa. Aktorka do tej pory stwarzała swą postać zawsze wobec niego. To on był centrum jej świata. Teraz na nowo musi odnaleźć samą siebie. Jej wizyta w lesie, który nie ma nazwy, i przepiękny duet z Jelonkiem (Kacper Matuła) w piosence „Co to jest?” przejmująco rozpięty jest pomiędzy żywiołowym przypominaniem sobie nazw różnych rzeczy a niemożnością przypomnienia własnego imienia. Spotkanie z Rycerzem (Henryk Simon) to nowa odsłona Alicji jako kobiety, która potrzebuje mężczyzny, bohatera, obrońcy, który pomoże jej *przygotować się na wszystko*. Rycerz nieporadnie pociesza ją, śpiewając czy też zachwalając coraz to nowe absurdalnie nieadekwatne elementy swojego rycerskiego ekwipunku. Ofiarowuje jej niebieską perukę jako sposób ratunku w przypadku *urwania włosów przez wichurę*, a ona odwzajemnia mu się namiętym pocałunkiem. To może jej ostatnie sensualne doznanie, jakże potrzebne wobec nieuchronnie zbliżającego się kresu. Paradoksalnie Bułhak jest coraz mocniejsza w prowadzeniu postaci, coraz bardziej konkretna, łapczywie wymagająca od innych bohaterów/aktorów gorących, odważnych emocji i zachowań. Rycerz w tej pięknej miłosnej sekwencji przeprowadza Alicję „bardzo daleko”, jest już gotowa na spotkanie z Królową Kier, która pojawia się na scenie w sukni przypominającej koszulę szpitalną, na bosaka i ma łysą głowę. Puszczając mydlane bańki dzieli się z Alicją swoją autorską strategią przetrwania: to fantazjowanie, tworzenie teorii na temat funkcjonowania świata do tyłu. Przecież można myśleć, że wszystko już się stało i wtedy mniej boli myśl, że coś straszego się dopiero stanie...Lepiej żeby pamięć działała wspak... Wstrząsający jest kobiecy duet w formie tanga wyśpiewany przez Bułhak i Lobedan na tle zasuniętej purpurowej kurtyny scenicznej, jak i następująca po nim rozmowa Alicji z Panem Gąsienicą (Jakub Gawlik) o różnych rozmiarach i formach istnienia, podczas której aktor (a zarazem twórca

wspanialej muzyki do spektaklu) na akordeonie imituje dźwięki pracującego respiratora i patrzy w gasnące oczy Alicji.

Sławomir Narloch stworzył wielkiej urody, mądre, poruszające przedstawienie, a wszystkim swoim aktorom dał możliwość i radość wykreowania niezwykle barwnych, wielowymiarowych postaci.

Bułhak jako Alicja jest pełna energii, fantazji, poczucia humoru, nadziei, a jednocześnie świadoma nieuchronnego przemijania, waleczna wobec bólu i perspektywy kresu. Aktorstwo Ewy Konstancji Bułhak jest bardzo organiczne, spontaniczne w wyrazie, jego siła tkwi w prostocie, ale też mocy przekazu. To wszystko wynika z osobowości Ewy i jej sposobu postrzegania i reagowania na świat. *Ja istnieję, bo inni grają ze mną*- powiedziała w jednym z wywiadów. W pracy habilitacyjnej aktorka szczerze dzieli się swoją wrażliwością, wątpliwościami i pasjami. O roli Alicji pisze: *Mama czyta najlepiej. Potrafi zagrać wszystko. Umie zmieniać barwę głosu, zniekształcać go. Jest chropowaty, groźny, dziki, śpiewny, czarujący - wspaniały - każdy. Mama umie być kim chce, stworzy każdą sytuację, poradzi sobie ze wszystkim... prawie ze wszystkim. Wobec choroby staje się bezsilna, ale żyje do końca, chwytając każdą chwilę. Chce zostawić po sobie jak największe dobro. Niepodobne do niczego, najwspanialsze. Nic nie będzie już takie samo. Odejścia zostawiają w nas z pustką i ból. Wspólne spotkania, chwile. Wspomnienia.* Aktorka wprowadza czytającego w sam środek bardzo osobistych refleksji i trudnych przeżyć w chwili utraty matki. Brak, którego sama zaznała, będąc na drugim roku studiów w efekcie choroby i odejścia matki, zdeterminował młodą aktorkę do przewartościowań. Ewa Konstancja to pełna pasji, kochająca swój zawód artystka, ale na pierwszym planie postawiła rodzinę, swe córki. Jej aktorstwo przesycone jest człowieczeństwem. Kluczowym słowem w jej teatralnym i filmowym kunszcie jest „empatia”. W recenzjach spektaklu możemy przeczytać o Ewie Konstancji Bułhak m.in. : *Alicja już zawsze będzie mieć dla mnie twarz Ewy Bułhak. Nie do końca to logiczne, ale cóż... Czy poezja jest logiczna? Ona ma twarz Ewy Bułhak, zwykłej, ciepłej, niepewnej kobiety szukającej sensu, trochę zdziwionej, a trochę już nie dziwiącej się niczemu. Pisanie o empatii u tej akurat aktorki zakrawa na banał. Jest ona jej uosobieniem.* (Piotr Zaremba).

Tytułową rolę gra Ewa Konstancja Bułhak i muszę przyznać, że jest to najlepsza Alicja, jaką widziałam. Niepozorna, zwyczajna, ubrana w czarne spodnie, szary sweter i adidas. Matka jak każda inna, niewyróżniająca się niczym szczególnym, niewidoczna, wtopiona w tło, choć zawsze ta jedyna, wyjątkowa dla swego dziecka. Alicja w wykonaniu Bułhak ma w sobie coś jeszcze, tę szczyptę szaleństwa tak potrzebną, żeby świat był mniej nudny, i dozę fantazji, która pozwala jej wznieść się ponad to, co fizyczne, i przenieść się w imaginacyjną przestrzeń, gdzie zasady logiki i związku przyczynowo-skutkowe przestają obowiązywać. Te cechy pozwalają jej też zbudować niespotykaną, bardzo bliską relację z dzieckiem. (Malwina Głowacka).

W ten dziwny świat z Carrolla wprowadzają nas w genialny sposób Cezary Kosiński (Syn) z Ewą Konstancją Bułhak (Alicja), którzy w niezwykle ujmujący, ciepły i delikatny sposób pokazują widzom jak „bezboleśnie” wchodzić w dorosłość, jednocześnie stawiają pytania, na które nie zawsze jest łatwo znaleźć odpowiedzi; w drugiej części tworzą przejmujący obraz niemożności zaakceptowania śmiertelnej choroby u osoby najbliższej. Ta druga, mniej zabawowa część inscenizacji szalenie mnie dotknęła i wciąż tkwi w mojej pamięci. (Witold Trębicki).

W zakończeniu swej dysertacji autorka tak podsumowuje pracę nad rolą Alicji:

Praca nad tą rolą jest swoistą kwintesencją wszystkiego, co spotkało mnie zanim dotarłam do „dziś”. Mam na myśli moje straty i zwycięstwa. Radości i mniej jasne chwile w moim życiu prywatnym i zawodowym. Rzeczy, które budowały przez lata moją świadomość aktorską i przede wszystkim przeświadczenie, że jako aktorce dane jest mi mówić o rzeczach ważnych, dotykać, koić, przypominać, dawać chwile wytchnienia. Czasem powracać do rozmów i spotkań niedokończonych lub zbyt wcześnie nam odebranych. (...) Jako aktorka, wykładowczyni, reżyserka mam za sobą wiele spotkań z młodymi ludźmi - dziećmi i młodzieżą. Moją pracą a później rozmowę z nimi zawsze traktowałam poważnie. Miałam wielkie szczęście pracować z wielkimi twórcami Teatru Polskiego. Ludźmi, którzy kształtowali mnie przez lata, ucząc gustu, jakości, odrzucając bylejakość i niewiedzę. „ Alicji Kraina Czarów” jest kolejną pozycją na mapie moich spotkań z Teatrem Młodego Widza.

Poznałyśmy się z Ewą w trakcie studiów na jednym ze spotkań szkół teatralnych. Opiekunką jej roku była Anna Seniuk. Pamiętam, jaką wspaniałą relację nawiązała ze studentami i jaką oni darzyli ją estymą. W jednym z wywiadów dla Polskiego Radia Ewa podkreśla, jak wielki wpływ mieli na nią jako studentkę jej pedagodzy, mistrzowie teatru. Jak przygotowali ją do zawodu, przekazywali wiedzę o technikach aktorskich, uświadamiali potrzebę dbałości o warsztat, jak obudzili w niej pasję, miłość do teatru. I teraz, już sama będąc wykładowczynią Akademii Teatralnej w Warszawie, podąża drogą wytyczoną przez mistrzów, zaszczepiając etyczne aspekty zawodu, z dbałością o warsztat, formę a zarazem uwalniając potencjał twórczy młodych aktorów.

Po zapoznaniu się z dokumentacją w postępowaniu habilitacyjnym, imponującym dorobkiem artystycznym i dydaktycznym pani doktor Ewy Konstancji Bułhak- Rewak stwierdzam, że w mojej ocenie spełniają one wymagania określone w art. 219 ustawy z dnia 20 lipca 2018 Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce. Z pełnym przekonaniem popieram starania pani doktor Ewy Konstancji Bułhak- Rewak o nadanie jej stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.

dr hab. Ewa Kaim